Nr 136. Kraków, 19 Czerwca — Wtorek. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielny numer *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr.
W Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	2 złr. 50 c.
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listów reklamacyjnych nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 18 czerwca.

Przegląd Polityczny.

Prasa wiedeńska nie może się uspokoić z powodu mowy Plenera, owego „urodzonego ministra," który ten deputowany miał przed kilku dniami do wyborców swoich. Dziennikom zjednoczonej lewicy słów brakuje pochwalnych dla tego więcej namiętnego i gwałtownego, niż niebezpiecznego przeciwnika obecnego rządu, a zaciętego wroga narodowości, mianowicie zaś polskiej i czeskiej. Natomiast dzienniki umiarkowane w zachwyt mowa ta nie wprowadziła. *Presse* ubolewa jak najmocniej, że zapał wojowniczy ogarnął do tego stopnia zdolnego i wymownego przedstawiciela chebskiej Izby handlowej, iż równocześnie wypowiedział wojnę Węgrom i Polakom, Czechom i klerykalnym; formalnie wytężył wszystkie siły, aby zerwać mosty między Niemcami a innemi narodowościami żyjącemi pod jednem berłem. *Presse* podnosi też, że p. Plener nie chce nic słyszeć o jakichbądź rokowaniach i kompromisach, że pragnie wojny, choćby z całym światem i że wyraźnie zaznaczył niemożność walczenia dalej słowami, zapytując się, czy też mowa mianowicie w Chebie nie jest zapowiedzią polityki abstynencyjnej, która, jak wiadomo, była już kilkakrotnie rozstrząsaną w konwencie lewicy.

P. Tonner złożył mandat deputowanego do Rady państwa.

Dziennik Polski dowiaduje się, że następca tronu portugalskiego, Don Carlo Augusto (urodzony w r. 1863), przybędzie w połowie lipca do Wiednia w celu zaznajomienia się z Arcyksiężną Maryą Waleryą, jako jej przyszły małżonek.

Podług doniesień telegraficznych, Arcybiskup Koloński Paweł Melchers umarł w Holandyi, gdzie przebywał na wygnaniu; umarły miał lat 70, a od 1866 r. piastował godność Arcybiskupa Kolońskiego. Wskutek *Kulturkampfu* opuścił on w 1875 r. swoją dyecezyę, poczem trybunał kościelny złożył go z godności. Do niego to Papież przesłał owo słynne breve, z roku 1880, w którem Leon XIII w sprawie tak zwanej *Anzeigepflicht* wyrzekł *Tolerari posse*. Przez śmierć Melchersa zostaje usuniętą trudność, jaka zachodziła w obsadzeniu Kolońskiej Arcybiskupiej stolicy, gdyż zmarły należał do owych biskupów, których powrót natrafiał na największy ze strony Berlina opór.

Dotychczasowy rezultat obrad komisyi Sejmu pruskiego zajmującej się nowellą kościelną, jest następujący: Przyjętym został najpierw artykuł pierwszy, postanawiający, że „przepisy obowiązujące zwierzchników duchownych do notyfikowania kandydatów na urzędy duchowne, jakoteż rządowe prawo zakładania *veto*, zostanie uchylone 1) co do urzędów duszpasterskich, których zawiadowcy bezwarunkowo odwołani być mogą; i 2) co do zarządzeń zastępstwa albo pomocy w duchownym urzędzie." Artykuł drugi, opiewający, że „zawarowane artykułem 1 uchylenie obowiązku notyfikowania i rządowego prawa *veto* zastosowanem nie będzie do administratorów probostw," wcielonym został do artykułu pierwszego. Również przyjętym został artykuł trzeci uchylający kompetencye trybunału kościelnego przy odwoływaniu urzędu duchownego (§ 16 ustawy z d. 11 maja 1873), przy obejmowaniu urzędu nauczyciela przy zakładach do kształcenia duchownych (§ 12 ust. 11 maja 1873), przy wykonywaniu praw biskupich albo czynności biskupich w wakujących dyecezyach (§ 3 ustawy 11 maja 1874).

Artykuł czwarty, tyczący się obowiązku notyfikowania i zakresu rządowego prawa *veto* przy instalacyi proboszczów, został odrzucony.

Artykuł piąty, opiewający: „Przepis artykułu 5go ustawy z d. 14go lipca 1880 r., tyczący się bezkarności wykonywania duchownych czynności urzędowych w parafiach wakujących, albo takich, których posiadacze w wykonywaniu urzędu znajdują przeszkodę, zastosowany będzie do wszystkich urzędów duchownych, bez względu na to, czy urząd jest obsadzony, czy nie"—został także przyjęty.

Przed nim utrzymano jeszcze, za zgodą ministra, artykuł 5ty w tych słowach: „Zagrożenie karami zawarte w § 4 ustawy z d. 20go maja 1874 r. niema się ściągać do wykonywania święceń (*einzelne Weiheverrichtungen*), jakieby uznani przez rząd biskupi w opróżnionych dyecezyach przedsiębrali."

W końcu przyjętym został i artykuł szósty opiewający, że „przepisy ustaw z d. 11go maja 1873 r., z dnia 12go i 21go maja 1874 r., sprzeciwiające się artykułom niniejszej ustawy, zostaną zniesione."

Deputowany Andrae obrany został sprawozdawcą komisyi. — Plenum Izby deputowanych obradować będzie nad wnioskami komisyi w piątek, a d. 26go lub 27go b. m. ma ustawa, jeśli uchwaloną zostanie, oddaną być już Izbie panów.

Korespondent *New York Herald* miał rozmowę z posłem chińskim margr. Tseng, którą dziennik ten podaje. Poseł oświadczył: Stosunki między Francyą a Chinami można uważać za zerwane, ponieważ Francya nie odpowiedziała nic na pismo nasze w sprawie Tonkinu. Gdyby Chiny nie były usposobione pokojowo, zerwanie stosunków byłoby już faktem dokonanym. Chiny nie mogą jednak dłużej obojętnie patrzeć na to, co dzieje się w Anamie. Chiny chcą jednak sprawę tę pokojowo rozstrzygnąć. Jeśli zaś Francya nie chce wejść na drogę układów, zdaje się, że pragnie wojny. Tonkin był niegdyś prowincyą chińską; Chiny nie protestowały wprawdzie przeciw traktatowi z r. 1860, ale wówczas uległy presyi ze strony Francyi i Anglii. Żołnierze, służący pod „czarnemi chorągwiami," nie są rozbójnikami, ale wojskiem regularnem Tu Duka. Chiny więc traktować ich muszą inaczéj, niż Francya. Tseng użalał się daléj na wygórowane żądania Francyi; gdyby Chiny zgodziły się na te żądania, stałaby się Francya panią całego kraju. Traktat z r. 1874 zaszkodził angielskiemu i amerykańskiemu handlowi. Już w r. 1880 protestował Tseng przeciw interwencyi Francyi w Anamie. Freycinet oświadczył wówczas, że ani mowy niema o ekspedycyi. Protesta powtarzały się ciągle, ale Gambetta oświadczył, że zwierzchność Chin w Tonkinie jest kwestyą mającą tylko historyczną wartość. Tseng oświadczył w końcu: Chiny nie mogą zgodzić się na protektorat Francyi w Anamie; Chiny nie chcą przeszkadzać zawarciu traktatu między Francyą a Anamem, nawet chcą pomagać w tem swemu wasalowi. Protestować będziemy jednak przeciw temu, co się stanie bez współudziału Chin.

Na zapytanie korespondenta, czy wojna zagraża, odpowiedział Tseng: Zależy to od rządu francuskiego, Chiny chcą niezależności Tonkinu.

Obecnie jednak, zauważył korespondent, nie są Chiny dostatecznie przygotowane do wojny z Francyą. Tseng odpowiedział: choćby Chiny nie wystąpiły zbrojno, ale zaprotestowały tylko, powstaną ztąd wielkie trudności dla Francyi, która będzie musiała potężną armię okupacyjną utrzymywać w Tonkinie, ponieważ nie będzie wiedziała, kiedy opór bierny zamieni się w czynną opozycyę. Taka ustawiczna wojna będzie dla Francyi i dla handlu całego świata szkodliwszą, niż gdyby kwestyę tę broń odrazu rozstrzygnęła. Gdyby Francya wywołała wojnę z Chinami, wojna ta nie ograniczyłaby się na samym Tonkinie. Francya może bombardować porty chińskie, ale wówczas interweniować będą mocarstwa, a zwłaszcza Anglia i Ameryka, która z Chinami zostaje w ścisłych stosunkach handlowych. Chiny chcą pokoju. Wojna zależy od Francyi.

Do *Neue freie Presse* telegrafują zaś z Paryża, że mimo twierdzeń margr. Tsenga, można być pewnym, iż w ostatnich czasach nie zaszło nic takiego, coby pozwalało przypuszczać zaostrzenie stosunków między Chinami a Francyą, przeciwnie, że istnieje uprawniona nadzieja załatwienia pokojowego całej sprawy.

Znany senator francuski, członek akademii, Henry Martin, w liście do dziennika *Siécle* wystosowanym, omawia swoje wrażenia, które odniósł podczas pobytu we Włoszech, co do skutków politycznych potrójnego przymierza. Mancini, powiada on, szukał tylko parlamentarnego sukcesu. Zapewnienia Tiszy, że nie egzystuje żadna gwarancya terytoryalna, zasługują bardziej na wiarę. W Rzymie należy tylko brać na seryo życzenie uniknięcia jakiejkolwiek awantury. Co do zamiarów zaś Francyi, panuje we Włoszech wielka niejasność.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 17 czerwca.

(§§) Na tegorocznem walnem zebraniu delegatów Towarzystwa rolniczego, kilku poważnych mowców w ponurem świetle przedstawiło skutki dotychczasowej gospodarki leśnej w kraju naszym. Nie była to rzecz nowa, bo że lasy nasze od dłuższego już czasu ulegają zniszczeniu, że nawet oględni zresztą właściciele ziemscy w tym dziale gospodarstwa okazują, albo lekkomyślność, albo dziwną nieznajomość rzeczy, to znanem jest powszechnie. Metoda kupowania majątków w ten sposób, że zaraz las skazany bywa na zagładę, a cena zań uzyskana stanowi ratę ceny kupna, nie należy już niestety do rzeczy wyjątkowych. Wobec fatalnych skutków, jakie to systematyczne niszczenie lasów już sprowadzać zaczyna, zasługuje na podniesienie, zachętę, a nawet uznanie, każdy choćby na pozór małoznaczący objaw w przeciwnym kierunku. Taki właśnie objaw zapisać wypada z powiatu Skałackiego, gdzie obywatelstwo już od dłuższego czasu zwracać zaczyna większą uwagę na kulturę leśną. Według relacyi inspektoratu leśnego, kultury te mają na celu po części uzupełnianie niedostatecznie zadrzewionych młodników, a po części zalesienie starych halizn leśnych, oraz gruntów odmiennej uprawy, najczęściej lichych skalistych pastwisk. Mimo znacznych nakładów, usiłowania te rozdrobnione i poniekąd nieumiejętnie prowadzone, nie osiągają spodziewanego rezultatu. Z tego powodu pasmo Miodoborów na wschodnich kresach kraju, z których cała bezleśna okolica zaspokaja swe potrzeby, traci coraz więcej szlachetne rodzaje drzew, na ich miejsce zaś wstępują inne pośledniej wartości. Szczególnie brak normalnie rozwiniętych sadzonek, odpowiadających miejscowym warunkom gleby, utrudnia kulturę leśną. Zaradzić tu może złemu tylko urządzeniu szkółek siewnych i drzewnych, do czego teraz właśnie przystąpić zamierza inspektorat lasowy, przy pomocy obywatelstwa miejscowego, które oddało już Wydziałowi powiatowemu w Skałacie, na ten cel do dyspozycyi kilka morgów pola, a nadto pewną gotówkę. Ze swojej strony Wydział powiatowy także postanowił przyczynić się do kosztów założenia i utrzymywania szkółek leśnych, a teraz za pośrednictwem inspektoratu leśnego, sprawa cała wytoczona została przed Namiestnictwo i Wydział krajowy. Chodzi bowiem o uzyskanie subwencyi krajowej i rządowej. Druga subwencya zawisłą jest w myśl rozporządzenia ministeryalnego z r. 1873 od zapewnienia pomocy krajowej, więc Namiestnictwo może odnieść się do ministerstwa dopiero wtedy, gdy będzie miało zapewnienie, że fundusz krajowy nie odmówi poparcia. Chodzi tu na razie o kwotę bardzo małą, bo w tej chwili zamierzonem jest założenie jednej tylko szkółki w Rasztowcach. Z czasem potrzebne będą niezawodnie cokolwiek znaczniejsze fundusze, zwłaszcza w razie, jeżeli obywatelstwo i gminy zachęcone jednym dobrym przykładem, zechcą prowadzić dzieło zalesienia na większe rozmiary. Korzyści, jakich ztąd na pewne oczekiwać można, niezawodnie sowicie opłacą poniesione wydatki. Tak zwane ścianki podolskie, używane dotąd, jako liche pastwiska, nadają się bardzo do kultury leśnej i przyniosłyby po zalesieniu całej okolicy nadzwyczajne korzyści. Sejm już wiele uczynił dla podniesienia kultury leśnej. Corocznie wchodzi w budżet pewna kwota na zalesienie wydm piasczystych, a w kilku powiatach są już skutki tych usiłowań, niewątpliwie zachęcające do dalszej pracy. Taka zaś systematyczna praca nad naprawieniem następstw dotychczasowej złej gospodarki leśnej, chociaż na pozór wygląda skromnie, poczytaną zostanie kiedyś za wielką zasługę.

Słychać, że Rada ruska nosi się z myślą wysłania deputacyi do Wiednia, celem wniesienia skargi na wrzekome nadużycia władz w niektórych okręgach wyborczych. Deputacya miałaby z ominięciem Namiestnictwa, przedstawić rzecz całą centralnemu rządowi, a nawet, jak mówią i Cesarzowi. Byłby to nowy akt tego pieniactwa politycznego, którem odznacza się Rada ruska w swojem działaniu. Cztery wybory mają posłużyć deputacyi za materyał do skargi. Zapewne w Wiedniu otrzyma deputacya odpowiedź, że sprawdzenie wyborów należy do Sejmu, a do wrzekomych nadużyć władzy należy przytoczyć fakta i szczegóły. Na tem skończy się zapewne cała sprawa, bo zawsze tak się kończy, że niema faktów i szczegółów na poparcie ogólnikowych oskarżeń. Przed zeszłorocznym procesem Hrabarowej, p. Kułaczkowski niesłychane zdrożności wytykał w Radzie państwa sądownictwu i administracyi w Galicyi, a kiedy minister wezwał go do przytoczenia faktów, nic nie przytoczono. Tak samo rzecz się miała z corocznemi narzekaniami Rusinów w Radzie państwa podczas rozprawy budżetowej. Niema faktów, ale na to jest właśnie pieniactwo polityczne, żeby ogólnikami pokrywać brak faktów.

N. Pan mianował we lwowskiej kapitule metropolitalnej *ritus graeci*: Rektora grecko-katolickiego seminaryum centralnego i proboszcza u św. Barbary w Wiedniu, kanonika honorowego kapituły katedr. *rit. grae.* w Przemyślu X. Dra Juliana Pełesza archidyakonem i dziekanem katedralnym; kanclerza katedralnego X. Michała Sięgalewicza scholastykiem katedralnym; kanonika X. Leona Hoterowskiego kanclerzem katedralnym; wreszcie dziekana i proboszcza w Uciszkowie, radcę konsyst. X. Konstantyna Bielewicza, administratora probostwa w Zarwanicy X. Andrzeja Bieleckiego, tudzież X. Bazylego Faciewicza kanonikami katedralnymi.

Sprawy monarchii.

Jeden z najwybitniejszych członków lewicy zjednoczonej, poseł Izby handlowej w Chebie (Eger), zdawał przedwczoraj w gronie swoich wyborców relacyę z czynności poselskich. Ze względu na stanowisko, jakie zajmuje pan Plener w radzie swojego stronnictwa, niemniej ze względu na to, że deputowany ten większą część swojego przemówienia poświęcił Polakom, podajemy mowę jego w nieco obszerniejszem streszczeniu i z uwzględnieniem przedewszystkiem ustępów do nas się odnoszących:

Mowca podniósł na wstępie, że gdy w ciągu poprzednich sesyj głównie Polacy i Czesi uprzykrzali się rządowi i Radzie państwa swojemi żądaniami narodowościowemi, którym też w części uczyniono zadość, to na ostatniej sesyi, klerykalni rozwinęli cały swój program, dążąc głównie do owładnięcia szkołą i przywrócenia duchownego nadzoru nad szkołą. Nie ośmielili się jednak tego wprost wymagać, lecz żądali tylko, aby każdy kierownik szkoły był uzdolniony do udzielania nauki religii. Tym sposobem spodziewają się zdobyć wpływ na nauczycieli i na szkołę. Gdyby tu szło jedynie o ułatwienia, jakie mają być przyznane dzieciom wiejskim, obowiązanym do uczęszczania do szkoły, porozumienie byłoby łatwe, albowiem lewica już przed dwoma laty postawiła podobny wniosek i ponowiła go wśród obrad nad nowelą szkolną, który jednakże dlatego, że wyszedł od opozycyi, został uchylony.

P. Plener mówił następnie o rozprawach nad nowelą szkolną, uderzając przytem gwałtownie na Polaków i Dalmatyńców, którzy głosami swojemi przeważyli szalę zwycięstwa na stronę noweli. Szeroko dalej rozwodził się nad prądami federalistycznemi, które, zdaniem mowcy, mają na celu podkopanie niemieckości, obalenie jedności państwowej i oddanie Monarchii na łaskę i niełaskę Polaków i Czechów.

Mowca przeszedł po tem wszystkiem do omówienia stosunków w Galicyi, oskarżając Polaków, że uciskają Rusinów, dążą do zagarnięcia władzy i wyniesienia się w Państwie na decydujące stanowisko. „Polakom — są słowa mowcy — zachciewa się polskiego państwa, ono jest ich marzeniem, ku temu celowi skierowane są wszystkie ich myśli i dążenia. Poczyniwszy już ogromne dla siebie zdobycze, obecnie rozwinęli agitacyę na rzecz decentralizacyi kolei żelaznych. Jakież powody za nią przemawiają? Wszakżeż nie militarne — gdyż ministerstwo wojny oświadczyło się przeciw decentralizacyi. Tak przeto pieniędzmi i kredytem państwa będziemy budowali koleje w Galicyi, a to po to tylko, aby Galicya posiadała jak najprędzej obszerną sieć polskich narodowych kolei. Nowa galicyjska sieć kolejowa pochłonie 43 miliony złr.; Galicya do kosztów przyczynia się zaledwie jednym milionem; dawniejsze, w posiadaniu państwa znajdujące się linie galicyjskie kosztowały państwo 16 milionów; tak przeto my, czynne prowincye, musimy zapłacić 58 milionów i oddać kierownictwo kolei zbudowanych za nasze pieniądze w ręce Polaków! Tak to nasi najserdeczniejsi pojmują autonomią; czynne prowincye muszą za nich płacić, utrzymywać ich zakłady, a oni mają niemi dysponować i zarządzać samowładnie. Nie należy łudzić się urzędowemi oświadczeniami i ufać głosom starającym się uspokoić zatrwożoną opinię publiczną; być może że z początku zakres działania tak zwanych dyrekcyj filialnych zostanie nieco ograniczony, nie potrwa to jednak długo; każda instytucya oddana na pastwę szowinizmu narodowego dąży do rozszerzenia swojej kompetencyi i uwolnienia się choćby od najlżejszych więzów. Galicyjskie koleje będą administrowane niezawodnie jako koleje czysto krajowe, centralne zarządy kolei Karola Ludwika i lwowsko czerniowieckiej zostaną zmuszone do przesiedlenia się do Lwowa, poczem rozpocznie się panowanie galicyjskiej polityki taryfowej." Mowca podnosi dalej, że galicyjskie aspiracye znalazły szeroki odgłos w Czechach, a jak w Galicyi tak i tutaj praca na niwie narodowościowej odbywa się z gorączkowym pośpiechem. Czesi tak samo jak Polacy dążą do zbudowania samoistnego państwa, do zupełnego wyzwolenia się z pod wpływu niemieckiego i urządzenia się tak, „jak im nakazuje własny interes."

Mowca rozwodzi się następnie nad kwestyą rozwiązania sejmu czeskiego i twierdzi, że Niemcy mogą spoglądać z dumą i zadowoleniem na dwunastoletnią swoją działalność w Izbie praskiej. — Dawno zapomniane i pogrzebane aspiracye Czechów odżyły dzisiaj na nowo; odpowiedzią na to powinien być jak najszerszy niemiecko-narodowy ruch. Kraj rozpadł się na dwa obozy. Być może, iż odezwą się głosy o pojednaniu, zgodzie i t. p. rzeczach, nauczeni jednak doświadczeniem w Radzie państwa, powinniśmy być głusi na podobne podszepty. Nasza nieufność jest dzisiaj większą,

---

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(24)

ROZDZIAŁ XI.

(Ciąg dalszy).

Tłuszcza odpowiedziała wyciem straszliwem. — W izbie wszczęło się zamieszanie. Wszyscy kurzeniowi powstali ze swych miejsc. Jedni wołali: „Lacha! Lacha!" — inni starali się rozruch uciszyć, a wtem drzwi pod naciskiem tłumu roztworzyły się na oścież i do środka wpadła tłuszcza, obradująca na dworze. Straszliwe postacie, upojone wściekłością, napełniły izbę, wrzeszcząc, wywijając rękoma, zgrzytając zębami i zionąc zapach gorzałki: „Śmierć Tatarczuka i Barabasza, na pohibel! Dawajcie zdrajców! na majdan z nimi!" krzyczały pijane głosy: „Bij! ubij!" i setki rąk wyciągnęły się w tej chwili po nieszczęsne ofiary. Tatarczuk nie stawiał oporu, jęczał tylko przeraźliwie, ale młody Barabasz począł bronić się ze straszną siłą. Zrozumiał nakoniec, że go chcą zamordować; strach, rozpacz i wściekłość odznaczały się na jego twarzy; piana okryła mu wargi, z piersi wydobył się ryk zwierzęcy. Po dwakroć wyrywał się z rąk oprawców, i po dwakroć ręce ich chwytały go za ramiona, za piersi, za brodę i osełedec; on szamotał się, kąsał, ryczał, upadał na ziemię i znów podnosił się okrwawiony, straszny. Podarto na nim ubranie, wyrwano mu osełedec z głowy, wybito oko, nakoniec przygniecionemu do ściany, złamano rękę. Wówczas padł. Oprawcy porwali go za nogi i wraz z Tatarczukiem wywlekli na majdan. Tam dopiero, przy blasku smolistych beczek i stosów ognia, rozpoczęła się doraźna egzekucya. Kilka tysięcy ludzi rzuciło się na skazanych i darło ich w sztuki, wyjąc i walcząc ze sobą o przystęp do ofiar. Deptano ich nogami, wyrywano kawały ciała; ciżba tłoczyła się koło nich tym strasznym, konwulsyjnym ruchem rozszalałych mas. Chwilowo krwawe ręce podnosiły w górę dwie bezkształtne, niepodobne już do ludzkich postaci bryły, to znowu ciskano je na ziemię. Dalej stojący wrzeszczeli w niebogłosy, jedni, żeby wrzucić ofiary w wodę; drudzy, by je wtłoczyć w beczki palącej się smoły. Pijani rozpoczęli bójkę ze sobą. Z szaleństwa zapalono i dwie kufy z wódką, które oświeciły tę piekielną scenę, drgającem błękitnem światłem. Z nieba patrzył na nią także księżyc cichy, jasny, pogodny.

Tak „towarzystwo" karało swoich zdrajców.

A w izbie radnej, z chwilą jak kozactwo wywlekło za drzwi Tatarczuka i młodego Barabasza, uciszyło się znowu i atamani zajęli dawne miejsca pod ścianami, bo z przyległego alkierza przyprowadzono więźnia.

Cień padał na jego twarz, gdyż i ogień na kominie przygasł — i w pół świetle widać było tylko wyniosłą postać, trzymającą się prosto i dumnie, choć ręce jej związane były łykiem. Ale Hładki dorzucił wiązkę łuczywa, po chwili bujny płomień strzelił w górę i oblał jasnem światłem oblicze więźnia, który zwrócił się ku Chmielnickiemu.

Ujrzawszy go Chmielnicki, drgnął.

Więzień, był to pan Skrzetuski.

Tuhaj bej wypluł łuskwiny słoneczników i mruknął po rusińsku:

— Ja toho Lacha znaju, on buw u Krymu.

— Na pohybel mu! — zawołał Hładki.

— Na pohybel! — powtórzył Czarnota.

Chmielnicki opanował już wrażenie. Powiódł tylko oczyma po Hładkim i Czarnocie, którzy pod wpływem tego wzroku umilkli, następnie zwróciwszy się do koszowego, rzekł:

— I ja jeho znaju.

— Ty skąd? — spytał koszowy Skrzetuskiego.

— W poselstwiem jechał do ciebie, atamanie koszowy, gdy mnie zbójcy w Chortycy napadli i wbrew obyczajom, obserwowanym u najdzikszych narodów, ludzi mi wybili, a mnie, nie bacząc na godność mą poselską i urodzenie, zranili, znieważyli i jako jeńca tu przywiedli, o co pan mój J. O. książę Jeremi Wiśniowiecki będzie się umiał u ciebie, atamanie koszowy, upomnieć.

— A czego ty nieszczerość swoją okazał? czemu ty dobrego mołojca obuchem rozszczepił? czemu ty ludzi nabił, we czworo tyle, ile was wszystkich było. A ty z listem do mnie jechał, by na gotowość naszą spoglądać i Lachom o niej donosić? Wiemy także, że ty i do zdrajców wojska zaporoskiego miał listy, aby z nimi zgubę wszystkiego wojska knować, zaczem nie jako poseł, ale jako zdrajca będziesz przyjęty i sprawiedliwie ukarany.

— Mylisz się atamanie koszowy, i ty mości hetmanie samozwańczy — rzekł namiestnik, zwracając się do Chmielnickiego. — Jeślim listy miał, to czyni tak każdy poseł, który w obce strony jedzie, że od znajomych do znajomych listy bierze, by i sam też miał przez to komitywę. A jam tu jechał z pismem książęcem, nie zgubę waszą knować, ale od takowych was postępków powstrzymać, które nieznośny paroksyzm na Rzeczpospolitą, a na was i na całe wojsko zaporoskie ostatnią zagładę ściągną. Na kogoż to bowiem bezbożną rękę podnosicie? Przeciw komu? wy, co się obrońcami chrześcijaństwa nazywacie, z pogany przymierze czynicie? Przeciw królowi, przeciw stanowi szlacheckiemu i całej Rzeczypospolitej. Wy przeto, nie ja, zdrajcami jesteście, i to wam powiadam, iż jeśli pokorą i posłuszeństwem nie zgładzicie win waszych, tedy bada wam. Zaliż dawne to czasy Pawluka i Nalewajki? Zali wyszła już wam z pamięci ich kara? Pomnijcie tedy, że *patientia* Rzeczypospolitej już wyczerpana, i miecz wisi nad głowami waszemi.

— Łajesz, wraży synu, by się wykręcić i śmierci ujść! — zawołał koszowy — aleć ci nie pomoże ni groźba, ni wasza łacina lacka!

Inni też atamanowie poczęli zębami zgrzytać i trzaskać w szable, a pan Skrzetuski podniósł głowę jeszcze wyżej i tak mówił:

— Nie myśl, atamanie koszowy, bym się śmierci obawiał, albo żywota bronił, albo się z mej niewinności wywodził. Szlachcicem będąc, od równych tylko sobie sądzon być mogę, i nie przed sędziami tu stoję, jeno przed zbójcami; nie przed szlachtą, jeno przed chłopstwem; nie przed rycerstwem, jeno przed barbarzyństwem, i wiem dobrze, że się od śmierci nie wybiegam, którą wy też dopełnicie miary swej nieprawości. Przedemną jest śmierć i męka, ale za mną moc i zemsta całej Rzeczypospolitej, majestatu i pana mego, przed którego imieniem drżycie wszyscy.

Jakoż wyniosła postawa, wzniosłość mowy i imię Wiśniowieckiego, który na Siczy za niezwyciężonego uchodził, silne zrobiły wrażenie. Atamanowie spoglądali na siebie, milcząc. Przez chwilę wydało im się, że przed nimi stoi nie jeniec, ale groźny poseł potężnego księcia. Tuhaj bej zaś mruknął:

— Serdytyj Lach!

— Serdytyj Lach! — powtórzył Chmielnicki.

Gwałtowne dobijanie się do drzwi przerwało dalszą ich rozmowę. Na majdanie egzekucya szczątków Tatarczuka i Barabasza była właśnie skończoną; towarzystwo wysyłało nową deputacyę.

Kilkunastu kozaków okrwawionych, zziajanych, okrytych potem, pijanych, weszło do izby. Stanęli przy drzwiach, i wyciągając ręce, jeszcze dymiące od krwi, poczęli mówić:

— Towarzystwo kłania się panom starszyźnie — tu pokłonili się wszyscy w pas — i prosi, żeby im wydać tego Lacha, szczob z nim poigrały, jak z Barabaszom i Tatarczukom.

— Wydać im Lacha! — krzyknął Czarnota.

— Nie wydawać! — wołał inny. — Niech czekają! On poseł!

— Na pohibel mu! — ozwały się różne głosy.

Następnie ucichli wszyscy, czekając, co powiedzą koszowy i Chmielnicki.

— Towarzystwo prosi, a nie, to samo weźmie — powtórzyli deputaci.

Zdawało się, że pan Skrzetuski zgubiony, jest bez ratunku, gdy wtem Chmielnicki pochylił się do ucha Tuhaj beja.

— To twój jeniec — szepnął — jego Tatarzy wzięli, on twój. Dasz-li go sobie zabrać? To bogaty szlachcic, a i bez tego kniaź Jerema złotem za niego zapłaci.

— Dawajte lacha! — wołali coraz groźniej kozacy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nizli kiedykolwiek. Dopóki trwa obecny system polityczny, dopóty Niemcom w Czechach i Austryi pozostaje tylko jedna droga — droga bezwarunkowego odporu. Nie możemy wdawać się w żadne układy, pertraktacye, kompromisy, gdyż to wzmocniłoby tylko system, który zagraża zarówno Niemcom w Czechach i Austryi jak i jedności państwa. Mowca zakończył wezwaniem aby naród niemiecki, tak dzisiaj nękany i prześladowany, gromadził się pod sztandarem, na którym wypisano: „Zgoda, jedność i opór.“

Ziemie Polskie.

Z stosunków poznańskich.

Napisał *Ludwik Żychliński.*

I.

Nie tak to dawno temu, bo w czasach kiedy jeszcze istniał Związek Niemiecki z swoim *Bundestagiem* w Frankfurcie n. M., pisał między innymi *Auerbach* satyryczny wiersz na butę niemiecką, który się zaczynał od słów: *Nun Bóg wyrzekł: niech się świat stanie, już wyzyskiwali Germanie.* A przecież buta ta istniała wówczas dopiero *in potentia*. Prusakom dane było rozwinąć ją na niezwykłą miarę, mianowicie, odkąd wyłuczywszy Austryę z Niemiec, zmogli w lat 4 później i Francyą i zabrali jej Alzacyą i część Lotaryngii. Jeśli Niemiec wogóle, ma w sobie coś z pedagoga, tedy Prusak łączy z pedagogizmem zacięcie misyonarskie politycznej swej formuły.

Był wprawdzie czas, gdzie państwo pruskie z wielkiego pogromu powstawszy, zdawało się złagadzać swą formułę, — było to po r. 1815. Wtenczas obiecano nam uroczyście odrębność w ten sposób, iż język polski był równouprawniony uznano z niemieckim. Ale trwało to nie dłużej nad lat kilkanaście. Za pierwszą sposobnością, a mianowicie od N. R. 1831, wzięła górę natura pruska... i przez lat 10 dokazywała u nas, jakby w jakim paszaliku. Wstąpił potem na tron nowy król, który wprawdzie zamachy germanizatorskie ukrócił, ale ich powrotowi nie zapobiegł, nadawszy ulgom dyspozycyjne li znaczenie. Bądź jak bądź, odetchnęliśmy wówczas, a z wyjątkiem lepszej doli, jęliśmy skrzętnie pracować, wraz z młodym liberalizmem, nad umocnieniem narodowej pozycyi. Ale krótkie były te chwile wątpliwego powodzenia.

Nie możemy całego obszaru żywota naszego poznańskiego szkicować i musimy się ograniczyć na dziedzinę wychowania publicznego, a wśród niej naumyślnie na okres czasu od roku 1842, aż do dzisiaj.

W owym r. 1842 wydało było ministeryum na rozkaz króla Fryderyka Wilhelma IV, t. z. instrukcyą językową, która służyć miała za dyrektywę, na tak długo, na jak długo uzna rząd tego potrzebę. Nie było to więc żadne prawo, ale t. z. administracyjne rozporządzenie, a brzmiało w swej treści: „że w szkołach elementarnych ma stanowić język wykładowy dzieci, tak samo w szkołach wyższych, z tym wszelako dodatkiem, że w wyższych klasach używany ma być do wykładu język niemiecki. W seminaryach ustanawiani być mieli tylko tacy nauczyciele, którzy oba języki posiadają, a chociaż wykład miał być głównie niemieckim, książki winny były być redagowane w obu językach, a nauczyciele obowiązani miewać często repetytorya z uczniami w języku polskim, dla przekonania się, czy Polacy dobrze zrozumieli wykład niemiecki. W gimnazyach o polskim charakterze, mieli wykładać w 4 niższych klasach nauczyciele, władający obu językami, a wykładać przeważnie po polsku, podczas gdy w dwóch wyższych klasach ma być wykład przeważnie niemieckim.“

Nie trzymano się wprawdzie zawsze, jak należy, tej instrukcyi w szkołach elementarnych, ale nie nadwerężano jej w gimnazyach, owszem [illegible] wyraźnie języka polskiego na podrzędne stanowisko.

Tak się miały rzeczy, aż do zwycięzkiej przeciw Austryi kampanii. W roku 1867 już się pojawiła dążność ukrócenia instrukcyi owej językowej z r. 1842, a po zwycięzkiej wojnie z Francyą wystąpiono wyraźnie rozporządzeniem [illegible] z r. 27 października 1873 r. przeciw językowi polskiemu. Czy może nie tak jak [illegible] polski chłop z Francuzem? Bynajmniej. Więc cóż zaszło takiego, co spowodowało zamach bezwzględnej germanizacyi? Powód leży po prostu w naturze pruskiej, a [illegible] Pobiwszy na głowę tego *Erbfeinda*, [illegible]

Wydane przez nacz. prezesa Księstwa, za porozumieniem z kulturnicznym ministrem Falckiem, rozporządzenie owo, stanowiło, że język niemiecki ma być odtąd we wszystkich bez wyjątku szkołach, językiem wykładowym, z wyjątkiem nauki religii i śpiewu kościelnego. W *alinea* [illegible]

Było wprawdzie także *alinea*, opiewające, że język polski może być do pomocy użyty [illegible] wymagać będzie zrozumienie przedmiotu, — ale cóż okazała praktyka? [illegible]

cku. Taką samą dowolnością rządzili się mnodzy inspektorowie i w wykładzie religii, oraz w pieśniach. I stała się szkoła istną areną, w której odbywały się wyścigi patryotycznych inspektorów pruskich do mety zgermanizowania jaknajprędszego dzieci polskich. Prasa polska nie spoczywała w pracy, aby i nadużycia te wszystkie i samże reskrypt potępiać, gromadząc setki faktów krzyczących. Sejm prowincyonalny sformułował swoją drogą petycyę, posłowie na sejmie berlińskim nie zasypiali także sprawy, dopominając się sprawiedliwości, ale wszystko to nie pomagało. Rząd bił w to, że konieczną jest lepsza, niż dotąd, znajomość niemieckiego języka u ludności polskiej, będącej ściśle związaną z stosunkami ekonomicznemi i administracyjnemi Prus i Niemiec. Umyśliliśmy nareszcie poruszyć sprawę całą na wiecach, w różnych okolicach Księstwa zwołanych. I tak np. zebrał się liczny wiec w r. z. w Poznaniu, który, odwołując się zasadniczo do traktatów i obietnic królewskich z roku 1815, wywodził, iż i instrukcya językowa z r. 1842 obracała się jeszcze w ramach zagwarantowanego językowi naszemu prawa. Co do strony praktycznej kwestyi językowej, wypowiadała rezolucya wiecowa, iż środek, jaki przepisało rozporządzenie z r. 1873, nie prowadzi do zamierzonego rezultatu zwiększenia znajomości języka niemieckiego, a zkądinąd ogłupia umysły dzieci polskich. Jeśli myślą rozporządzenia było rozprzestrzenianie niemieckiego języka, tedy myśl tę całkiem skrzywiła praktyka, w praktyce albowiem pojęto tak owo rozporządzenie, że wbijanie w głowę języka niemieckiego ma stanowić jedyne szkół zadanie. Szkoły, przedewszystkiem elementarne, przeobraziły się w instytucye, jednego tylko pilnujące celu, t. j. niemczenia, podczas gdy w przedmiotach innych nauki szkolnej nie nabierają dzieci, ani jasnych pojęć, ani przepisanej sumy wiadomości elementarnych, a umysł ich i wogóle zdolność myślenia, coraz bardziej marnieją.

D. c. n.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 czerwca.

Koncert muzyki wojskowej zgromadził wczoraj w ogrodzie strzeleckim pomimo niepewnej niepogody i chwilami padającego deszczu dość liczną publiczność, która mianowicie po godzinie 6 gromadnie prawie napłynęła.

— **Cecylia z Schweigerów Wiatrowiczowa**, wdowa po jubilerze, obywatelka m. Krakowa, umarła 16go b. m., licząc lat 83.

— **Książę Władysław Czartoryski**, który dla poratowania zdrowia przepędził zimę we Florencyi, odbył w tych dniach w Paryżu operacyę na bolącej nodze. Operacya powiodła się bardzo pomyślnie.

— **Hr. Michał Orłowski**, właściciel dóbr na Wołyniu, zakończył w tych dniach życie w Nicei. Zmarły przemieszkiwał przed kilku laty w Krakowie i tu zaślubił hr. Izę z hr. Borchów Potocką.

— **Wiśnicz nowy** 13 czerwca. Przy pożarze pomieszkań urzędników zakładu karnego w Wiśniczu, odznaczyła się straż ogniowa tutejsza nadzwyczajną szybkością, zręcznością i poświęceniem, tak, iż tylko jej zawdzięczyć wypada, że nie spłonął cały zakład, gdzie się przeszło 400 znajduje więźniów. Jak groźne dla całego kraju z takiego pożaru mogłyby były nastąpić wypadki, straszno i pomyśleć. Wskutek tedy tej ze wszechmiar nieocenionej zasługi, przysłało ministeryum za staraniem nadprokuratora radcy dworu Nalepy, jako odszkodowanie za popsute narzędzia i popaloną odzież strażaków 100 złr., zaś dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie darowała gminie i straży ogniowej w Wiśniczu na zakupno odpowiedniejszej sikawki 250 złr., a prócz tego przyrzekła gminie dać na tenżesam cel pożyczkę, jakiejby gmina potrzebowała. Będzie to zatem tylko koniecznym wyrazem wdzięczności, jeżeli gmina Wiśnicza nowego i jej straż pożarna niniejszem prześle Świetnemu Zarządowi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, który nietylko szkody wynagradza, ale także z całą ofiarnością każdy czyn poświęcenia hojnością swą popiera — serdeczne Bóg zapłać!

Naczelnik gminy *Górnisiewicz.*

Naczelnik straży pożarnej *Antoni Loha.*

— **Szczyrzyc** 16 czerwca. Dziś o godzinie 4ej po południu zerwała się tu wielka burza połączona z grzmotami i błyskawicami. Wśród niezmiernie ulewnego deszczu piorun uderzył we wsi pobliskiej Abramowice w dom włościański i zapalił takowy, a przelatując przez tak nazwany dymnik do izby mieszkalnej, przewrócił zajętego pracą 16-letniego chłopaka, ubezprzytomniając go zupełnie, tak, że pomimo wszelkiego ratunku, w pół godziny żyć przestał. Nadto, oprócz gradu, który miejscami szkody poczynił, mała tutejsza rzeczka, tak zwana Stradomka, która podczas kilku dni posuchy wysycha zupełnie, tym razem wezbrała tak, że w wielu miejscach pozabierała zasiewy, popsuła mostki, poprzerywała przykopy i jazy, do czego najwięcej przyczyniły się strumyki i potoki, które z pobliskiej góry zwanej „Ciecień,“ przerzynając pola i takowe zamulając, spadały z szaloną gwałtownością do pomienionej rzeczki. Szkody i straty, jakie poniosła znów tutejsza okolica, są bardzo znaczne.

— **W Tryńczy**, w powiecie przeworskim, wybuchnął, jak nam donoszą, w dniu 6 b. m. w samo południe, kiedy ludzie byli w polu, pożar tak gwałtowny, że płomień ogarnął w 5 minutach, 30 domów włościańskich w pobliżu dworu. Z powodu niepodobieństwa ratunku w nieobecności mieszkańców, ogień obrócił nietylko owe 30 chałup w perzynę, ale i należące do nich zabudowania gospodarskie, a wszyscy, którym tu domy zgorzały, pozostali bez chleba i odzieży, nic bowiem nie można było ocalić. Wielkie to nieszczęście zwróci zapewne na siebie uwagę rządu i obudzi litość szlachetnych serc, które nie poskąpią rychłej pomocy tak nagle potrzebnej.

— **Wyścigi konne we Lwowie.** Prześliczna pogoda sprzyjała, jak donosi *Dziennik Polski*, wyścigom w dniu 15 b. m. i zwabiła na błonia Janowskie dość liczny zastęp ciekawych. Obie trybuny były zajęte a i po za linią toru zebrało się dość wiele osób czekających z niecierpliwością rozpoczęcia wyścigów. Bieg pierwszy o nagrodę dam, którą stanowił prześliczny koszyk srebrny ze złotemi ozdobami, rozpoczął się około godziny 5-ej. Do biegu stanęło 5 koni, a mianowicie wałach hr. Hardenberga „Daddy Longless“, prześliczna, a znana już na lwowskim torze „Miss Mornington“ p. Mysłowskiego, hr. Auersperga „Hamar“, „Monopol“ p. Garapicha i porucznika ks. Leandra Ponińskiego „Stokrótka.“ Porucznik hr. Hardenberg jechał sam na „Daddy Longless“, „Miss Mornington“ miała dzielnego jeźdzca p. Mysłowskiego (syna), na Hamarze jechał rotmistrz Lehman, „Monopola“ dosiadł p. Tuczyński, a „Stokrótkę“ por. hr. Fürstenberg. „Monopol“ czas długi bieg prowadził, ale przed samą metą wyprzedziła go „Miss Mornington“ o 8 długości konia, a publiczność powitała p. Mysłowskiego długo trwającemi oklaskami. Do drugiego biegu o nagrodę towarzystwa w kwocie 700 złr., stanęły dwie klacze bar. Adama Heydla „Fornarina“ i p. K. Ochockiego „Giline.“ Na totalizatorze większość stawiała na „Fornarinę“ tembardziej, że i jeździec jej p. Alfred Garapich dawał nadzieję wygranej. Instynkt publiczności nie zawiódł, „Fornarina“ stanęła pierwsza u mety. Trzeci bieg był bardzo interesujący, bo o nagrodę cesarską w kwocie 1000 złr. ubiegały się wszystkie konie zapisane do biegu, a mianowicie p. Krzystofowicza „Siegfried“, „Kalandor II“ p. Mysłowskiego, tudzież dwie klacze p. K. Ochockiego „Moonligtht“ i „Little Mary.“ Z początku prowadził bieg „Siegfried“, który wyprzedził znacznie resztę współzawodników, ale już w połowie mety, wśród piasków dał się wziąć „Moonlightonowi“, który odtąd bezustannie trzyma się na przedzie i dopiero w ostatniej chwili daje się pobić „Kalandorowi II“, który o koniec nosa wyprzedza go przy samej mecie. „Moonlight“ jako drugi dostaje połowę wkładek. Czwarty bieg (Steplechase) był najbardziej interesującym. Stanęło doń 8 koni, które dosiadło tyluż prawie dzielnych jeźdzców. Hr. Aladar Hardenberg dosiadł swego wałacha „Spangę“, na „Merrymanie“ hr. Siemieńskiego jechał dżokiej Freier, na bar. Adama Heydla klaczy „Minima“ dżokiej Rożek, reszty rumaków dosiedli panowie, a mianowicie na „Lightningu“ jechał p. Mysłowski (syn), na „Resedzie“ rotmistrza hr. Auersperga porucznik Lehman, na „Epouseurze“ hr. Fürstenberga sam właściciel, na „Suremie“ rotmistrz Kaan. Skoro konie pojawiły się na placu, zdania były podzielone; większość ręczyła za zwycięstwo „Lightninga“, inni obiecywali nagrodę „Epouseurowi.“ Pierwszą przeszkodę wszystkie konie wzięły prawie równocześnie, przy drugiej „Merryman“ zrzucił dżokieja, który jednak poderwał się natychmiast i ruszył za towarzyszami Wszyscy biorą przeszkody bardzo pięknie, „Epouseur“ bieg prowadzi, ale w drugim biegu wyprzedza go „Lightning.“ Długi czas waży się szala zwycięstwa, wreszcie po trzeciem obieżeniu „Epouseur“ stale odtąd idący przodem staje pierwszy u mety, tuż za nim zaś „Lightning“ p. Mysłowskiego. „Epouseur“ wziął 100 dukatów i prześliczny dzban kryształowy ze srebrnemi ozdobami. Pierwszy dzień wyścigów zakończył bieg włościański, w którym dwie pierwsze nagrody 25 i 10 złr. wzięły konie gospodarza Gruszki z Biłohorszczy, trzecią (5 złr.) koń wójta Kuźniarza.

— **Po wyścigach** w piątek, odbyła się jak, donosi *Gazeta Lwowska*, w apartamentach Namiestnikowstwa świetna recepcya, na którą rozesłano przeszło sto zaproszeń. O godzinie 9 napełniać się poczęły salony reprezentantami władz rządowych i autonomicznych, generalicyi i wielkiego świata, zwiększonego chwilowo napływem gości przybyłych z prowincyi. Gościnność dostojnych Gospodarzy i usposobienie ogólne całego towarzystwa wytworzyły atmosferę pełną ożywienia; po obiedzie, całe zgromadzenie, korzystając z czarownego wieczoru, przeniosło się do ogrodu, gdzie śliczna noc czerwcowa rozesłała swój uroczy płaszcz szafirowy, haftowany gwiazdami, nad głowami zebranych. Zabawa przeciągnęła się do późna i pozostawiła po sobie niezatarte wspomnienie.

— **Na wystawie** warszawskiej otrzymali nagrody za konie: Medale srebrne pp. hr. Eustachy Potocki z Zahajec, Leon Przanowski z Krasnego, Jan Koźmian z Wierzchowisk, Gustaw Zieliński z Garnowa, Emeryk Mańkowski z Borówki i hr. Wojciech Poletyłło z Kraśniczyna. Potwierdzenie srebrnego medalu otrzymał pan Jordan Stojowski z Brudzic. Medale bronzowe otrzymali: pp hr. Bolesław Skarbek z Wierzchlasa, Adolf Moniuszko z Mikicin, Wacław Mazaraki z Krasnopola, Antoni Daszewski z Siedzowa, Sylwester Rogowski z Ciechostowa, Reinhold Riebold z Piórkowa, Feliks Zakrzewski z Woli Trembskiej i Józef Uzdowski z Parżniewa. Listy pochwalne otrzymali: pp. hr. Skarbek, Konrad Bąkowski z Komornik, Koźmian, Zieliński, Aleksander Kozłowski z Sarn, Stojowski, Stanisław Chełmicki z Ołdak, Zakrzewski i hr. Poletyłło. Nagrody pieniężne otrzymali: pp. Kozłowski rs. 500, włościanie z Garwolińskiego: Walenty Widłak rs. 15, Wojciech Widłak rs. 35, Kasper Budyta rs. 45 i Jan Woźnicki (z Jarnic) dwie nagrody rs. 100 i 25.

— **Książę Teano** wytoczył przed pewnym czasem proces hrabiemu Leopoldowi Palffy-Daün o tytuł księcia Teano, którego ten używa. Trybunał cywilny rzymski po długiem badaniu kwestyi oświadczył się na korzyść obu stron. Uznał, że tak książę, jak i hrabia oba mają prawo nosić tytuł księcia Teano. Hrabia Leopold Palffy-Daün otrzymał tytuł wspomniony od Karola III, króla Hiszpanii, syna Filipa V i Elżbiety Farneze. Przed przyjęciem korony hiszpańskiej, panował on w Neapolu jako Karol VII. Marszałek Karol Daün otrzymał od niego w lennem prawie księstwo Teanu z tytułem księcia. Następnie Daünowie utracili księstwo, nie pozbyli się jednakże nigdy tytułu już do nazwiska przywiązanego. Z drugiej strony, Karol III-ci de Bourbon, objąwszy tron księstwa Obojga-Sycylii, ustąpił Don Michał-Aniołowi księciu Sermoneta, przodkowi dzisiejszego księcia Caetani di Sermoneta — a po matce wnukowi emira Wacława Rzewuskiego — państwo Teanu w zamian za Casertę, z prawem noszenia tytułu księcia Teano. Trybunał, uznawszy prawa obu stron za równie pewne i dobre, oświadczył, że tytuł przypada w udziale obu rodzinom.

— **Pałac Barberinich** w Rzymie nabył, bez jego cennych zbiorów sztuki, książę Aleksander Torlonia za sumę 5 milionów lirów, wejdzie jednak w posiadanie jego dopiero po śmierci dotychczasowego właściciela, księcia Henryka Barberini-Colonna, liczącego obecnie lat 60. Pałac Barberinich jest po Watykanie największym w Rzymie. Zbudowany został przez papieża Urbana VIII, członka rodziny Barberini, w połowie XVII stulecia, po większej części z ciosów Kolosseum. W galeryi jego znajduje się między innemi Rafaelowska *Fornarina.*

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Zubeckiego, za gwałt publiczny; Teresę Hackenbergową, za kradzież pieniędzy; Berycza Lustiga, za sprzeniewierzenie i zbiegnięcie z terminu; J. Pająka, za obrywanie gałązek z drzew plantacyjnych; Jana Kowala i Ludwika Swichalika, za rzucanie kamieniami, które przechodnia skaleczyły; Macieja Dańko, za zamiar kradzieży; za pijaństwo 18 osób.

Steczkowski, dozorca plantacyjny, przytrzymał wczoraj Szczepana Malinowskiego za zrywanie róż na plantacyach.

Rybak Reingruber, czuwający z polecenia Magistratu nad bezpieczeństwem osób kąpiących się w Wiśle, wyratował w sobotę po południu czterech chłopców tonących.

W dalszym ciągu śledztwa spólniczki kradzieży pieniędzy, popełnionej przez Mikołaja Kępkę w kwietniu r. b. we wsi Zagorzu, w powiecie Bendzińskim, w Królestwie Polskiem, u tamtejszego proboszcza, tutejszy strażnik cywilno-policyjny Tychy przytrzymał w sobotę w Bochni Kornelię Chruszczową, służącą poszkodowanego, którą wraz z Kępką odstawiono do krakowskiego sądu krajowego karnego.

W policyi złożono: portmonetkę z pieniędzmi, znalezioną wczoraj w urzędzie pocztowym w Sukiennicach; książkę służbową na imię Franciszka Gawrona z Szczurowy, w powiecie Brzeskim, znalezioną wczoraj w ulicy Grodzkiej.

Repertuar teatralny.

Początek o 7½.

We wtorek 19go: *Przyjaciel kobiet*, komedya Aleksandra Dumasa (syna).

We czwartek 21go: *Wojna podczas pokoju*, komedya Mosera.

W niedzielę 24go: *Gwiazda Sybiru*, hr. Leopolda Starzeńskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (naw krypcie Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 16go czerwca pogoda rano, po południu burza z ulewą; term. od 13·2 doszedł do 31·0 C.; d. 17go pochm.; term. od 14·8 doszedł do 25·0 C. Barometr zwolna idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 18go stan jego był 739·4 millim., termom 14·8 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 19go czerwca: ŚŚ. Gerwazego i Protazego.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Dyrekcya teatru krakowskiego zawarła kontrakt z p. Bolesławem Leszczyńskim na przyszły kurs teatralny.

Komitet Koła artystyczno-literackiego zawiadamia pp. artystów, pragnących wziąć udział w wydawnictwie „Albumu Sobieskiego,“ że ostateczny termin do nadsyłania rysunków przedłużony został do dnia 1go lipca, po którym to terminie rysunki przyjęte być nie mogą. Uprasza się redakcye pism polskich o powtórzenie niniejszego zawiadomienia.

Wyszedł Nr 6 *Misyj Katolickich* illustrowanego miesięcznika i zawiera: Nowa Nursya. Kilka słów o Egipcie; Misye w Dalmacyi; Z pamiętników X. Deguetta, misyonarza w Korei (dok.); Misye zagraniczne powierzone zakonowi Tow. Jez. w roku 1883; Wiadomości bieżące z misyj; Ostatnie wiadomości z nad Kongo; Drzeworyty; Indye wschodnie; Swięte jezioro Puszkar; Pagody w Puszkar; Wejście do Stupy w Sanczi; Swiątynie podziemne w Karla; Australia: Kośba, braciszek benedyktyński i krajowcy; krododyl; Typy Australczyków, Żniwo, Jaszczurka kolczasta, biskup Salvado, Benedyktyn, pierwsza msza św. odprawiona w Nowej Nursyi, Kangur, lirogon.

W Bytomiu w Górnym Szląsku wyszło nakładem autora drugie poprawne wydanie dzieła pod tytułem: Stary kościół Miechowski, obrazek obyczajów wiejskich w narzeczu górnoszląskiem napisał K. N. Bontzek (nazwisko zgermanizowane zamiast Bączek). Do poematu tego dodane są tłumaczenia niektórych poezyj Schillera.

Das eiserne Jahrhundert von A. v. Schweiger-Lerchenfeld (Wien, A. Hartleben's Verlag). Pod tym tytułem wychodzi w Wiedniu dzieło w 25 zeszytach z mnóstwem rycin i map, które obejmie opis wszystkich wynalazków i ulepszeń w dziedzinie pracy zapomocą pary i żelaza, a więc różne koleje żelazne, urządzenia telegrafowe, mosty jako arcydzieła sztuki inżynierskiej, huty i ogromne zakłady, jak Kruppa itp. Pierwszy zeszyt zawiera początek rozdziału o kolejach żelaznych z dodaniem mapy sieci kolejowej w Londynie.

Ostatni występ p. Leszczyńskiego.

Frou-frou.

Dla ostatniego gościnnego występu p. Leszczyńskiego, wznowiono onegdaj na naszej scenie *Frou-frou.*

Utalentowany gość obrał sobie w tym dramacie rolę Sartorisa, męża płochej i nieszczęśliwej Gabryeli. Wykonał on tę rolę w sposób bardzo dystyngowany i sympatyczny, umiejąc w niej uwydatnić należycie i oddać z niekłamanem uczuciem wszystkie dramatyczne momenta. Przytem gra p. Leszczyńskiego odznaczała się jak zawsze tą niewymuszonością, swobodą i prawdą, które są cechą wyższego i świadomego swych sił talentu, a w których sympatyczny artysta celuje. Sceny II aktu, gdzie mąż z łagodnością i słodyczą, ale zarazem z wyższością i tajonym smutkiem obchodzi się ze swą powabną, lecz lekką jak puch żoneczką, lub w akcie IV i V, gdzie z nią, upadłą już, spotyka się, a potem żegna i traci na zawsze, wykonane były przez p. L. wzorowo.

Wdzięczną być powinna sympatycznemu gościowi warszawskiemu panna Kałużyńska, że jej dał sposobność wystąpienia w roli Gabryeli. Rola ta, jak wiadomo należy do szeregu tych ról nielicznych, które są prawdziwym kamieniem probierczym talentów. Artystka, zdobywająca się na odwagę wykonania tej trudnej ze wszech miar roli po raz pierwszy w życiu i to wobec widzów takich, jak krakowscy, którzy w niej oglądali pierwsze nasze znakomitości, ryzykuje wiele, bo naraża się na najdotkliwszą w karyerze artystki ewentualność, tj. po prostu na śmieszność. Ale jeżeli młoda artystka, próbująca w tej roli swych sił, wychodzi z próby zwycięsko, jest to niewątpliwym dowodem jej wyższego talentu, pozwalającego rokować, że przy pracy i dobrym kierunku stać się może ozdobą i chlubą sceny i spadkobierczynią pierwszorzędnych naszych talentów.

Z przyjemnością zaznaczamy, że panna Kałużyńska, jako wykonawczyni roli *Frou-frou*, znalazła się w tym ostatnim wypadku. Liczne i rozmaite tej pięknej roli trudności, talent i inteligencya, a przedewszystkiem praca młodej artystki i sumienne jej, poważne zapatrywanie się na swój zawód, potrafiły tak przełamać, że od początku do końca rola wypadła dobrze i publiczność, pomimo nastręczających się jej co chwila niebezpiecznych dla interpretatorki reminiscencyj, z gry pierwszorzędnej gwiazdy naszego świata teatralnego, przyklaskiwała pannie K. szczerze i z zapałem i wywoływała ją po każdym akcie. Co do nas — najwięcej zadowoleni byliśmy z wykonania scen w akcie II, cechujących powabną, lecz smutną w następstwach lekkość *Frou-frou*, tudzież w akcie V — sceny śmierci nieszczęśliwej i wykolejonej istoty, która to scena wykonaną była prawie bez zarzutu. W akcie IV, scenie walki z mężem, brakło cokolwiek na sile. Wogóle jenak gra panny K. była poprawną i pełną uczucia, której też szczerze winszujemy młodej artystce, życząc jej, aby wytrwale szła drogą pracy i postępu.

P. Szymański przewybornym był jako ojciec-lekkoduch Brigard a grą swoją pełną werwy wywoływał liczne oklaski. Panna Disterlo starannie i dobrze wykonywała niewdzięczną zresztą rolę Ludwiki, czyniąc w niej wszystko, cokolwiek mogło tę rolę podnieść. Pan Arwin, jako hr. Valreas, grał z wielkim humorem i zupełnie poprawnie, dokąd był trzpiotem, lecz późniejsze dramatyczne tej roli sytuacye, poszły mu już mniej dobrze. Rolę baronownej de Cambri możnaby było zdaniem naszem właściwiej obsadzić, bo panna Gerard nie była w niej na swojem miejscu. Inne role wykonano przyzwoicie; — wogóle całość wykonania sztuki dość zadowoliła licznie zgromadzoną tym razem publiczność.

Kończąc niniejszą wzmiankę, poczuwamy się do okowiązku, wyrazem szczerego uznania pożegnać p. Leszczyńskiego, którego niepospolity talent uprzyjemnił Krakowowi kilka wieczorów. Zdaje się nam, że będziemy tłumaczami życzeń całej publiczności, jeżeli zamiast innych słów, powiemy mu tylko: do widzenia, bodaj najrychlejszego!

Wczoraj, przy przepełnionym od góry do dołu teatrze, odegrano znowu *Kościuszkę pod Racławicami.* Piękna to sztuka nieprzestanie snać nigdy zwabiać i zachwycać publiczności. Wczoraj widzieliśmy coś więcej niż zapał i oklaski, bo widzieliśmy niejedną łzę rozrzewnienia w oczach osób przybyłych z dalszych dzielnic Polski, którzy stanowili główny wczorajszej publiczności kontyngens.

L. K.

Na zapytanie telegraficzne przesłane do Drezna wskutku aresztowania J. I. Kraszewskiego, nadeszła tu z bardzo kompetentnego źródła odpowiedź, iż rzecz nie jest wcale wyjaśnioną, a zdania o powodach aresztowania sprzeczne, tak, iż nic jeszcze stanowczego nie można donieść o przyczynach, które spowodowały ten fakt.

N. fr. Presse zaś zamieszcza następujące w tej sprawie telegramy:

Berlin 16 czerwca. Dzienniki tutejsze nie podają tu nic jeszcze o aresztowaniu powieściopisarza Kraszewskiego. Ze źródła wiarogodnego dowiedziałem się co następuje: „Kraszewskiego aresztowano tu przedwczoraj w hotelu „Kaiserhof“ na rekwizycyę prokuratoryi w Dreznie i odstawiono natychmiast do Drezna. Powody, tudzież czy prokuratorya w Dreznie wystąpiła na żądanie Rosyi(?), nie są wiadome tutejszym władzom! Kraszewski był tylko kilka godzin w Berlinie.“

Drezno 16 czerwca. Aresztowanie powszechnie szanowanego tu polskiego powieściopisarza i historyka Kraszewskiego, które wywarło silne wrażenie, nie nastąpiło za inicyatywą zagranicznego poselstwa, ale bezwątpienia wskutek denuncyacyi pewnego indywiduum, które w ostatnich czasach starało się bezskutecznie wymódz na Kraszewskim za pomocą listów z pogróżkami jakąś zapomogę. Po długiej i ciężkiej chorobie wyjechał ten sędziwy poeta i uczony w kwietniu b. r. dla poratowania sił do Pau, skąd w zeszłym tygodniu powracał przez Paryż. W ostatnim liście z Paryża tęsknił on za spoczynkiem, samotnością i swą pracownią, która leży w prześlicznym ogrodzie. Do domu jego przyszli w zeszły poniedziałek jeden z tutejszych komisarzów kryminalnych, jeden z członków prokuratoryi berlińskiej i kilku żandarmów, którzy przeszukali cały dom poety i zabrali mnóstwo różnych pism, tudzież listy familijne i portret Kraszewskiego. We wtorek przybył także nadprokurator Rosstäuscher do willi Kraszewskiego, nad którą czuwała nadto od kilku dni straż policyjna. Skoro Kraszewski przybył we wtorek do Berlina, aresztowano go natychmiast i tu odstawiono. Z pomiędzy trzech Polaków, aresztowanych oprócz Kraszewskiego, którzy tu mają dobrą opinię, wypuszczono już z aresztu jednego z braci Konopackich. Spodziewać się można, że i Kraszewski wkrótce wypuszczony będzie z aresztu.

Berlin 16 czerwca. Doniesienia o aresztowaniu Kraszewskiego są sprzeczne. Podług pierwszych wiadomości, odbyła się rewizya w mieszkaniu Kraszewskiego w Dreznie na żądanie poselstwa rosyjskiego. *Tagblatt* dowiaduje się, że rewizyę tę przedsięwzięto z powodu doniesienia ambasady niemieckiej w Wiedniu, i że istnieje podejrzenie, jakoby Kraszewski badał fortyfikacye niemieckie w interesie obcego mocarstwa, a znalezione w Dreznie korespondencye mają podejrzenie to uzasadniać. Oprócz Kraszewskiego aresztowano braci Konopackich, fabrykantów cygar w Dreznie i byłego majora Bogdanowicza. Śledztwo wstępne jest tajne; z Drezna przybył tu prokurator Rosstäuscher. *National Ztg* pisze zaś: Aresztowanie Kraszewskiego nie nastąpiło na żądanie zagranicznego poselstwa, ale jest ono raczej aktem zemsty prywatnej. Znakomity ten powieściopisarz powracał właśnie z Pau, dokąd udał się był dla poratowania zdrowia po ciężkiej chorobie. Od dnia wczorajszego jest w areszcie śledczym. Jednego z Polaków aresztowanych równocześnie z Kraszewskim, wypuszczono już na wolność; spodziewać się można, że i Kraszewski wkrótce wypuszczony będzie z aresztu.“

Między aresztowaniem w poniedziałek pewnego urzędnika telegraficznego i byłego oficera, u którego znaleziono opisy i plany fortyfikacyi, a sprawą Kraszewskiego upatrują niektórzy jakiś związek.

Drezno 16 czerwca. Zdaje się, że Kraszewskiego zdenuncyonowano w pruskiem ministerstwie wojny. Między skonfiskowanemi przedmio-

tami znaleziono także zbiór planów z czasów wojny francusko-niemieckiej.

Kuryer Warszawski otrzymał następującą depeszę:

Wiedeń 16 czerwca (godz. 10 minut 30 wieczorem). A. A. izraelita-dziennikarz, który dla Kraszewskiego wykonał dawniej jakąś robotę, od dłuższego czasu wskazywał go tutejszym władzom, jako osobę politycznie podejrzaną. Spodziewał się on otrzymać wynagrodzenie, ponieważ Kraszewski posiada wysoki order austryacki. Władze tutejsze nie zważały wszakże na insynuacye i odprawiały A. A. z niczem. Nareszcie zwrócił się tenże do tutejszej ambasady niemieckiej, zkąd wynikły dalsze wiadome już kroki.

Nordd. Allg. Ztg. pisze: „Kilka dzienników donosi, że u znanego, mieszkającego w Dreznie J. Kraszewskiego, jednego z najznakomitszych powieściopisarzy politycznych (*politischen* prawdopodobnie zamiast: *polnischen*) przeprowadzono rewizyę domową, że Kraszewskiego, który obecnie liczy 71 lat, aresztowano tu w Berlinie, i że w Dreznie aresztowano równocześnie trzech mieszkających tam Polaków, a między niemi Stefana Bogdanowicza.“ Dziennik ten przytacza następnie słowa *National Ztg.* które podaliśmy powyżej.

N. Wiener Tagblatt pisze: Donoszą nam z Berlina o sensacyjnym wypadku. Kraszewski, znakomity powieściopisarz polski, zamieszkały oddawna w Dreznie, aresztowany został przedwczoraj w Berlinie w hotelu „Kaiserhof“. Powody tego aresztowania są następujące: W mieszkaniu Kraszewskiego w Dreznie odbyła się rewizya, na której skonfiskowano wiele papierów. Utrzymują, że Kraszewski donosił Francyi o wojskowej organizacyi Niemiec; aresztowanie nastąpiło wskutek prywatnej denuncyacyi. O ile wiemy o tej sprawie, indywiduum jakieś groziło już zeszłego roku w Wiedniu publikacyą papierów Kraszewskiego, które mogłyby go politycznie skompromitować, chcąc przez to zaniepokoić Kraszewskiego i korzystać z jego obawy.

Sztuczka ta nie udała się jednak. Zapewne indywiduum to udało się więc ze swemi „skarbami“ do Berlina. Spodziewają się co chwila wypuszczenia Kraszewskiego z aresztu. Nie można bowiem przypuszczać, aby ten sędziwy i nadwątlonego zdrowia powieściopisarz, żyjąc wreszcie w świetnych stosunkach materyalnych, miał być najętym sprawozdawcą francuskim o wojskowych stosunkach w Niemczech.

Pewnem jest tylko, że uwięzienie nastąpiło na żądanie prokuratoryi drezdeńskiej.

Letnie klimatyczne schronisko w Muszynie.

Wobec coraz bardziej zwiększających się wymagań i prawie do ostatecznych granic wyprężonej czynności w codziennych zatrudnieniach niemal u każdego, wobec coraz więcej wytężonej pracy i zajęć dla zaspokojenia potrzeb życia rzetelnych czy urojonych, zachodzi w naszych czasach konieczna potrzeba corocznego pofolgowania produkcyjnym czynnościom ducha i ciała, czy to podróżą dla przyjemności', czyli letnim pobytem w zdrowej górskiej okolicy dla wypoczynku, wytchnienia i pokrzepienia się, a literat, nauczyciel, kupiec lub przemysłowiec musi sobie znaleźć corocznie przydłuższy czas dla odpoczynku, jeżeli pragnie utrzymać w pożądanym stanie swe zdrowie i nienadwerężoną wolność swych sił do dalszej zawodowej czynności.

Ową potrzebę wytchnienia i pokrzepienia zrozumiały inne narody, zaprowadzając już od dawna u siebie w zdrowo położonych górskich i lesistych miejscowościach tak zwane klimatyczne letnie schroniska (*Sommerfrische*), znajdujące się już bardzo licznie w całej środkowej Europie, nastręczające zdrowym, tem zaś bardziej powracającym do zdrowia lub chorowitym, najważniejszego klimatoterapeutycznego czynnika, jakim jest czystość powietrza, obok innych korzystnych stosunków topo-i hidrograficznych samej miejscowości, tudzież obok wymogów społecznych, w celu wytchnienia, pokrzepienia i powolnego zahartowania się.

W namienionych miejscowościach nastręcza się możność usunięcia się w lecie przed niezdrowem, dusznem, kurzem i chorobowemi pierwiastkami zatrutem miejskiem powietrzem; nasuwa się łatwość do dłuższego przebywania pod gołem niebem, do oddychania czystem, orzeźwiającem i skrzepiającem powietrzem, do wcześniejszego wstawania, do używania chłodu i cienia leśnego w południowych godzinach, a wynikiem tego jest pokrzepienie, rychlejsze wyzdrowienie i powolne zahartowanie całego ustroju.

W takich to miejscowościach od maja do października z rzetelną korzyścią dla zdrowia można przebywać.

Skoro klimatyczne letnie schroniska zagraniczne tak są potrzebne, o ileż dla nas są pożądańsze własne, na ojczystej ziemi, związane z nami rodzinną mową, obyczajem, swojskiemi stosunkami, sposobem życia i zwyczajami, bez trudów i kosztów na oddaloną podróż, w których łatwiej i taniej aniżeli w styryjskich, tyrolskich lub szwajcarskich tego rodzaju miejscowościach urządzić się i przebywać możemy.

Z prawdziem przeto zadowoleniem witamy otwarcie tego rodzaju schroniska w miasteczku Muszynie, stacyi kolei żelaznej Tarnowsko-Leluchowskiej', spowodowane zaprowadzeniem r. b. (od 1go czerwca do 30go września), jazdy z głównych miast Galicyi (Krakowa, Lwowa, Stryja, Stanisławowa i Przemyśla, aż do stacyi Popradfelka, tam i na powrót, biletów ważnych na dni 45, za bardzo zniżoną cenę, skoro namieniony bilet ze Lwowa do Muszyny kosztuje niespełna 6 złr. od osoby.

Miasteczko Muszyna, leżące 500 metr. n. p. m. w bardzo zdrowem a uroczem podkarpackiem płaskowzgórzu, rozpostarte na szerokiej dolince wspaniałego Popradu, ze wszech stron okolone uprawionemi lub lesistemi górami — z których najczystsze wieje powietrze, niezatrute w kilkumilowym promieniu wyziewami przemysłowych zakładów, ani dymem parowofabrycznych kominów; ale istnie górskie, umiarkowane ciepło, ożywcze i wzmacniające, a bogate w ozon, obok wybornej wody do picia i do kuchennego użytku, posiadające także źródła mineralne szczawy alkalicznej, z zupełnym brakiem moczar i wód stojących, z bliskością bystrej rzeki Popradu, nastręczającej doskonałe zimne kąpiele — osadzone na gruncie zdrowiu odpowiednim, z bujną i urozmaiconą roślinnością, szczycącą się może unikatem w Galicyi: swym rodzinnym lipowym lasem, wraz z siedzibą lekarza w osobie Dra I. Dziembowskiego, ze stałą apteką, z dwiema publicznemi restauracyami, wraz z podostatkiem codziennie świeżego mięsa, pieczywa, nabiału i jagód, a tanością wszelkich artykułów żywności wraz z nader ułatwioną komunikacyą, łączącą tutejszą stacyę kolei ze światem zapomocą trzy razy dziennie tam i napowrót kursujących pociągów, wraz z miejscowym urzędem pocztowym i telegraficznym, tudzież z podostatkiem skromnych ale schludnych pomieszkań, dostarczających już teraz 43 izb i 14 kuchień w każdej chwili za niską cenę do wynajęcia, posiada wszelkie warunki i wymogi, jakich się domagają zasady umiejętności lekarskiej i obecne stosunki społeczne.

Dodajmy do powyższych zalet Muszyny codzienną służbę Bożą w tutejszym parafialnym kościele, tudzież najłatwiejszą sposobność do wycieczek w urocze okolice miasteczka, czyto do galicyjskich zdrojowisk, jak: do Krynicy, Żegiestowa, Szczawnicy i Głębokiego; albo węgierskich, jak: do Żulina, Smierdziączki, Starego i Nowego Szmeksu, Bardyowa, Łuczywny, Parku Husz, Drużbaków, Janowca, Schwarzenbergu, Rank-Herleinu i nowej Lubowni, lub do historycznych miejscowości niedaleko Muszyny położonych, jak: ruiny starościńskiego zamku biskupstwa krakowskiego, świeżo uporządkowany zamek Lubowni, Podoliniec, Zborów itd., że już zamilczymy o nieco dalszych wycieczkach do interesujących węgierskich miast, jak: do Preszowa, Kezmarku itp., — przyznać musimy, iż Muszyna we wszystko obfituje, czego tylko od rzetelnie zadaniu odpowiadającego schroniska letniego wymagać należy.

Niegodzi się wreszcie pominąć milczeniem rzetelnej wiadomości, iż naczelnik stacyi kolei żelaznej w Muszynie p. Klaudyusz Dembicki najchętniej udzieli informacyi względem najmu pomieszkania przez lato w Muszynie, w czem również zgłosić się można do tamtejszego burmistrza Józefa Medweckiego, który nawet sporządził spis mieszkań gotowych w każdej chwili do wynajęcia, zakomunikowany p. Dembickiemu.

Z żywem przeto zadowoleniem witamy ten nowy przytułek letni tak pożądany dla pokrzepienia, rozrostu i zahartowania naszej dziatwy, już z powodu braku sił i z młodocianego wieku niekorzystnie znoszącej dalekie do alpejskich krajów podróże, a zbyteczne dla nich i z naszego zdrowia, skóro jest sposobność pozyskania tego samego na rodzinnej ziemi, co nierzadko boleśnie i drogo u obcych okupywać wypadło. Dr *M. Z.*

SOBIESCIANA.

W ciągu ostatniego tygodnia następujące osoby, częścią wskutek zaproszenia, częścią z własnej inicyatywy objawiły gotowość wzięcia udziału w wystawie krakowskiej: hr. Roman Wodzicki z Kościelnik: portrety współczesne synów Wawrzeńca Wodzickiego, sekretarza króla Jana III; teka aktów z czasu rządów króla Jana III, z których trzy odnoszą się do Jana Chryzostoma Paska; druki rzadsze do historyi Sobieskiego odnoszące się. P. Aleksander Oskierko z gub. Mińskiej: szabla w pochwie srebrnej, z wyobrażeniem Sobieskiego i 4 hetmanów. X. B. Rybicki ze Stawu w Poznańskiem: zbiór panegiryków 1669—1680. Dr Köhler z Kościana: dokumenta z czasów rządów Sobieskiego, oraz tłok do pieczęci Jana Daniłłowicza woj. ruskiego, znaleziony w pow. Śremskim. Księżna Ludgarda z Tyszkiewiczów Jabłonowska z Płużnego na Wołyniu: namiot W. Wezyra, złożony z 6 przedziałów jedwabiem obitych z aplikacyami bogatemi, makata jedwabna haftowana — oba przedmioty wedle tradycyi zdobyte pod Wiedniem, przez hetmana Jabłonowskiego. P. Achilles Breza: makaty dwie, jedna jedwabna, druga sukienna, uprząż na parę koni z czerwonej skóry ze srebrem, z czasów Jana Kazimierza, niegdyś własność Ks. Sanguszków. Pani Aleksandra Florkiewiczowa w Krakowie: dwa wazony starożytne chińskie z bronzami; szafeczka *en vieux laque*, zegar ścienny drewniany pozłacany, z wieku XVII. Hr. Stanisław Plater z Proch w Poznańskiem, nadesłał rzadki sztych współczesny z przedstawieniem odsieczy wiedeńskiej — a p. Teodor Wierzbowski z Warszawy, wydany świeżo przez siebie Dyaryusz wyprawy wiedeńskiej, spisany przez królewicza Jakóba.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Dnia 18 b. m. odbyło się w Krakowie ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Posiedzenie zagaił wiceprezes Rady nadzorczej p. Apolinary Hoppen, poświęcając słowa głębokiego żalu bolesnej stracie, jakiej instytucya przez śmierć ś. p. prezesa Józefa Bauma doznała, a następnie wyraz należnego uznania pamięci towarzysza w pracy nad rozwojem Towarzystwa, dyrektora Ludwika Jędrzejowicza. Ogólne zgromadzenie uczciło pamięć ich przez powstanie.

Po odczytaniu protokółu poprzedniego posiedzenia, hr. Józef Męciński, jako referent Rady nadzorczej zdał sprawę z jej czynności za rok ubiegły. Sprawozdanie to wykazujące rezultaty bardzo pomyślne i dające w ogólności obraz świetnego rozwoju Towarzystwa, podamy, żeby nie rozrywać jednolitej jego, całości jutro. Dziś wyjmujemy z niego tylko następujący ustęp końcowy:

„Jak tu już było podniesionem i czemu Szan. Zgromadzenie dało przed chwilą wyraz swojego żalu i boleści, straciliśmy prezesa naszego, nieodżałowanej pamięci bar. Bauma, męża wielkiej powagi i zasług w narodzie. Nowy więc wybór w myśl § 85 statutów winien nastąpić i jest zamieszczonym na porządku dziennym dzisiejszego zgromadzenia. Rada nadzorcza w uznaniu wysokich przymiotów i pożytecznej działalności p. Stanisława Starowiejskiego, długoletniego i zasłużonego członka naszej Rady nadzorczej, uchwaliła przedstawić 'go Szanownemu Zgromadzeniu do wyboru i prosić, aby Szanowne Zgromadzenie w interesie naszej instytucyi wyboru tego dokonać raczyło.“

Ogólne Zgromadzenie w uznaniu słuszności pobudek, które Radę nadzorczą do postawienia tej kandydatury skłoniły, wybrało p. Stanisława Starowiejskiego jednomyślnie Prezesem Rady nadzorczej.

P. Starowiejski, dziękując za położone w nim zaufanie, przemówił w następujący sposób:

„Dziękuję za zaszczytny dowód zaufania, który mi Panowie raczyli łaskawie dać powołaniem na przewodniczącego tak poważnej instytucyi krajowej.

Z żalem przychodzi mi jednak zająć to miejsce, po stracie nieodżałowanego męża, pana barona Bauma, który tak w życiu prywatnem, jakoteż na polu życia publicznego, zaznaczył ślady swego żywota tak pożytecznem, skutecznem i pełnem znaczenia dla społeczności krajowej działaniem. Oddając hołd Jego pamięci właśnie z tego miejsca, które przez wiele lat zajmował z takim zaszczytem i chlubą dla siebie, z pożytkiem dla Instytucyi, której przewodniczył i z zadowoleniem kraju, pozwalam sobie wyrazić zapewnienie, iż będzie także mojem staraniem, o ile być może, zjednać sobie wasze zadowolenie i stać się godnym ofiarowanego mi zaufania.

Liczę atoli na to, iż przy dopełnianiu moich obowiązków, Panowie mi i nadal swoje łaskawe względy zachować raczycie; liczę na życzliwość zacnych kolegów w Radzie i tej szanownej Dyrekcyi, której skuteczne i pożyteczne działanie znajduje tak żywy odgłos w kraju i jeden tylko wyraz uznania powszechnego.“

Nad wnioskiem p. Barucha, aby Tow. ofiarowało pewien fundusz na zakupienie obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem,“ jako sprzeciwiającym się statutowi, przeszło Zgromadzenie do porządku dziennego, natomiast uchwaliło Zgromadzenie na wniosek p. Męcińskiego dodatek do § 85 statutu, na mocy którego do atrybucyj Zgromadzenia ogólnego należeć będzie uchwalać każdorocznie na wniosek Rady nadzorczej fundusz dyspozycyjny do rozporządzenia przez Radę nadz. W przewidywaniu, że ta zmiana statutu przez Rząd potwierdzoną zostanie, uchwala Zgromadzenie ogólne na r. b. fundusz dyspozycyjny do rozporządzenia Rady w kwocie 5,000 złr. w. a., z użycia których Rada nadzorcza ma zdać sprawę na najbliższem zgromadzeniu. (D. c. n.)

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 14·90 marek (8 złr. 72 cnt.); owies za 100 kilo po 13·50 marek (7 złr. 90 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— mark. (19 złr. 30 cnt.).

Kraków dnia 18 czerw. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. St. Fredro, T. Kielanowski, ks. L. Piotrowska, J. Bastgew, Amalia Sokal ze Lwowa, J. Jagmin ze Żmudzi, A. Jełowicki, E. Hüdl z Podola, E. Pribran z Pragi, A. Dunikowski z Wojakowy, T. von Kuszring z Neapolu, D. Maraczyński z Rosyi, A. Hollak z Biało-Cerkwi, A. Rokossowski z Sławic, M. Dziegciowska z Wołynia.

Ostatnie wiadomości.

Na przedstawienie Rady Nadzorczej Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, Ogólne Zebranie wybrało dziś zrana jednomyślnie Prezesem ważnej a jednej z najświetniejszych instytucyj naszych p. Stanisława Starowiejskiego, członka Rady Nadzorczej i posła na Sejm krajowy. Niewątpliwie poważna opinia publiczna w kraju przyklaśnie temu wyborowi, a ludzie sądzący przedmiotowo uznają słuszność względu, którym powodowała się Rada Nadzorcza Towarzystwa i Ogólne Zebranie, że na posadzie Prezesa potrzebną jest dokładna znajomość spraw Towarzystwa, znajomość praktyczna, której p. Starowiejski nabył, zasiadając w Radzie i zajmując się tam żywo instytucyą, której obecnie przewodniczyć będzie.

Co się nas tyczy, chcąc ocenić zasługi, przymioty obywatelskie i zdolności nowego Prezesa, musielibyśmy chyba powtórzyć słowa, które napisaliśmy niedawno temu, kiedy po dłuższej przerwie p. Starowiejski obywatel znamienity, a niegdyś sprężysty urzędnik ze szkoły Gołuchowskiego, powrócił do Sejmu. Słowa te wyrażały szczere zadowolenie, iż p. Starowiejski wstąpił znowu na szerszą arenę życia publicznego.

Najlepszym zaś dziś dowodem, że trafnie oceniano zadania Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń, oraz swoje stanowisko jako Prezesa, są wyrazy szczerego uznania, które w swem przemówieniu poświęcił działalności i zasługom poprzednika swego Józefa Bauma.

Czytamy w ostatnich wiadomościach *Kuryera Poznańskiego*:

„Wrocław 16 czerwca. *Schlesische Volkszeitung* zamieszcza korespondencyę z Berlina, w której powiedziano, iż skutkiem cofnięcia rozporządzeń rejencyi poznańskiej z d. 7 i 27 kwietnia, naczelny prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego, p. Günther, ma się podać do dymisyi. Następcą jego, według tejże korespondencyi, ma pozostać prezes rejencyi Massenbach lub też prezes rejencyi Tiedemann.

Tenże korespondent dodaje: „*Hoffentlich geht der Kreisschulinspector Lux mit.*“ A więc wczorajszy popis p. Luxa w *Posener Zeitung* byłby śpiewem łabędzim!

Drezno 16 czerwca. Pisma niemieckie donoszą, iż na rekwizycyę władz rosyjskich aresztowano w Dreznie trzech Polaków, podejrzanych o rewolucyjne knowania. Miejmy nadzieję, że wiadomość ta okaże się fałszywą.“

Journal de Rome donosi, że synowiec sekretarza stanu kardynała Jacobiniego, hr. Cimarra nagle umarł.

Jak wiadomo, panna Józefa Reszkowna, znakomita nasza śpiewaczka, chciała ofiarować dochód z urządzonego przez siebie pzedstawienia, na rzecz odbudowania teatru Rozmaitości. Rząd jednak, jak nam donoszą, nieprzyjął tej wspaniałomyślnej ofiary.

Telegramy własne „Czasu.“

Dobromil 17 czerwca. Zjazd bardzo liczny; w poświęceniu sztandaru i wiecu wzięło udział 24 straży przez liczne deputacye. Uchwalono wezwać wydział związku krajowego do zwołania 2go walnego zjazdu jeszcze w bieżącym roku. Festyn z powodu burzy nie mógł się odbyć, a silny wiatr uniósł kilka chat i mostów. Loterya fantowa odłożoną została.

Paryż 18 czerwca. Senator i historyk Henryk Martin ogłasza bardzo życzliwe dla Słowian pismo w sprawie Austryi. Uważa on mowę Taaffego o równouprawnieniu wszystkich narodowości za wypowiedzenie wojny zbiorowemu despotyzmowi ludności niemieckiej. Czechy w kilku dniach zrzucą jarzmo mniejszości niemieckiej; strumień słowiański wzbiera. W Tyrolu łączą się nawet Włosi ze Słowianami a, Niemcy są więcej skłonni do pojednania się z ludnością słowiańską. Niemcy wiedzą, że na Słowianach austryackich w razie wojny z Francyą i Rosyą nie można polegać, chcą więc Polaków podburzyć przeciw Rosyi. Zepomnieli jednak, że Polacy tylko przeciw Prusom największą żywią niechęć. Jeśli Słowianin w Wiedniu rządzić będzie, pójdzie z ochotą do wojny z Rosyą. Na południu Austryi zdaje się, że łączą się Bułgarzy, Grecy, Rumuni i różne plemiona słowiańskie, zamiast rozpadać się na odrębne obozy na korzyść Niemiec. W Austryi połączą się zapewne Węgrzy, Rumuni i Słowianie. Podstępna polityka popchnęła Austryę ku Wschodowi, aby ją poważnić z Rosyą, ale z każdym krokiem Austrya staje się coraz więcej słowiańską. I cóż się stanie z trójprzymierzem w Austryi słowiańskiej?

Sunderland 16go czerwca (miasto portowe w Anglii w hrabstwie Durham). Katastrofa w teatrze nastąpiła w sobotę podczas przedstawień magicznych. W teatrze było 1200 uczniów. Na ostatniem przedstawieniu miało nastąpić rozdanie nagród. Dzieci, będące na galeryi, poczęły schodzić po schodach, aby nie spóźnić się przy rozdaniu nagród. Drzwi prowadzące do schodów w skutek natłoku zaparły wyjście. Wywołało to wielką panikę. Znaleziono podobno 180 dzieci uduszonych, 300 zaś jest ciężko lub lekko rannych, Na schodach znaleziono wiele trupów, rannych i na pół uduszonych dzieci.

Telegramy biura koresp.

Paryż 18 czerwca. *Liberal* donosi z Madrytu: Podług doniesienia z wysp Filipińskich, personal towarzystwa angielskiego, który zajął północne wybrzeże wyspy Borneo, napadli krajowcy i wymordowali.

Paryż 18 czerwca. W cyrku zimowym odbyła się wczoraj uroczystość pamiątkowa, jako w rocznicę śmierci Garibaldego. Deputowany paryski Delattre, wiceprezes Izby włoskiej Pianciani i zięć Garibaldego Canzio przemawiali za unią francusko-włoską. Deputowany Douville-Maillefeu wyraził życzenie wystawienia pomnika Garibaldego na granicy francusko-włoskiej, przedstawiającego symbolicznie unię francusko-włoską. Crispi i kilku członków skrajnej lewicy nadesłali telegramy, oświadczając, iż łączą się z uczestnikami uroczystości. Uroczystość odbyła się bez żadnego zajścia.

Sunderland 18-go czerwca. W katastrofie w teatrze straciło życie 186 dzieci.

Kursa. — Wiedeń 18 czerwca. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·50. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·50. Renta srebrna 78·95. — Renta złota 99·10. — 6% Renta złota węgierska 120·50.— 4% Renta złota węgierska 89·80. —— Losy z r. 1860 134·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 837.—. — Akcye kredyt. 304·75. — Londyn 120·05. — Napoleony 9·51½. — Lombardy 157·25 Losy 1864 roku 170·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 303·50.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 169·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 156·50.— Obligacye indemn. galicyjs. 98·70. — Losy prem. węgiersk. 115·90. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·75.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 201·50. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 164·75. Marki 58·50. — Ruble 117·62. — Dukaty 5·68.—. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 18 czerw.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 25	118 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 48	9 56
Imperyał ważny	9 77	9 85
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 25	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 —	99 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	89 —	90 25
4% „ „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 —	100 —
6% listy „ bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 —	101 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 75	102 75
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)	102 —	103 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rub.	100 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 25	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	302 50	304 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	168 50	170 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 50
Losy miasta Stanisławowa	22 —	24 —

Wiedeń 16 czerw.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	78 55	78 70
4⅕% „ srebrna	79 10	79 25
4½ „ złota	99 05	99 20
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 —	120 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	134 50	134 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 —	140 25
„ „ 1864 „ 100 „	167 —	167 50
„ „ 1864 „ 50 „	167 —	167 50
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	98 30	98 75
Galicyjskie „ „	98 50	98 90
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	105 75	106 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	99 50	99 80
Węgierskie „ „	99 75	100 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 70	99 20
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	140 —	140 50
6% Renta węgierska złota	120 45	120 60
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	98 75	99 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnnku . 120 złr.	110 50	111 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	217 —	217 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	304 30	304 70
„ „ węgierskie . 200 „	302 50	302 75
Depositen-Bank . 200 „	206 —	207 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	855 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	838 —	839 —
Unionbank . 100 „	116 90	117 10
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147 —	147 50
Wied. Bankverein . 100 „	106 75	107 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	170 75	171 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	599 —	600 —
Elżbiety . 210 „ „	223 —	223 25
Linz-Budweis . 200 „ „	198 50	199 25
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	188 75	189 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2780	2785
Franciszka Józefa . 200 „ „	199 —	199 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	304 —	304 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	145 25	145 75
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	169 50	170 —
Nordwest austr. . 200 „ „	200 25	200 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	220 —	220 50
Rudolfa . 200 „ „	168 50	168 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	164 —	164 50
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	330 80	331 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	155 25	155 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 —	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	163 —	163 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	156 50	157 —
„ Wcstb. Stuhlw. . 200 „ „	166 50	167 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 20	118 60
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	101 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	100 —	102 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 —	102 25
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 50	100 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 50	100 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 80	102 30
6% „ „ Włość. „	100 50	101 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 90	101 00
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5%/₂₀ „ Boden Kredit-Institut	101 75	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	95 30	95 60
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 40	98 70
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 75	108 25
Elżbiety . 100 „ 4½%	102 90	103 20
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	102 90	103 20
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	107 15	107 40
„ Em. 1870 . 200 „ „	107 15	107 40
„ „ 1872 . 200 „ „	107 15	107 40
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	107 15	107 40
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 —	105 50
„ „ wal. austr. „	100 50	101 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 —	107 75
„ poż. 14 milion. 1882 „	104 25	104 75
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 75	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	104 —	104 20
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	104 20	104 60
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 —	99 40
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	97 10	97 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 75	95 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 20	99 60
„ III „ 1868 300 „ „	96 25	96 75
„ IV „ 1872 300 „ „	95 —	95 50
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 70	104 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 70	104 —
„ „ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	101 50	101 80
„ Em. 1869 . 300 „ „	101 45	101 75
„ Em. 1872 . 300 „ „	101 45	101 75
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	121 25	121 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	93 60	93 90
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	182 50	183 50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	139 —	139 25
„ „ . 200 złr. 5%	120 40	120 70
Theissb.-Gesell. „ „	101 75	102 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	93 80	94 —
„ „ II Em. 200 „ „	93 25	— —
„ Nordost . 300 „ „	91 80	92 —
„ „ złotem . 200 „ „	116 —	116 50
„ Westbahn . 200 „ „	95 50	96 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 —	96 —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	114 75	115 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 —	124 50
„ Węgierskie „ 100	115 90	116 20
3% „ Tureckie fr. 400	25 —	25 50
Kredytowe złr. 100	170 —	170 25
Clary złr. 42	38 50	39 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	108 —	109 —
Insbrucku „ 20	20 50	21 25
Keglewicha „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie „ 10	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	— —	— —
Palty „ 42	37 —	37 50
Rudolfa „ 10½	19 —	19 50
Salma „ 42	52 75	53 50
Salzburgskie „ 20	24 —	25 —
St. Genois „ 42	44 —	45 —
Stanisławowskie „ 20	22 50	23 50
4½% Tryesteńskie „ 105	126 —	127 50
4% „ „ 50	63 50	64 50
Waldsteina „ 21	28 —	29 —
Windischgrätza „ 21	37 25	38 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 70
20 frankówki	9 52	9 53
Imperyały rosyjskie	9 80	9 82
Funty szterl. angielskie	11 95	12 —
Liry tureckie złote	10 84	18 86
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	50 55
Rubel papierowy za 100	117 75	118 —

Lwów 16 czerw.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	301 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 20	100 20
4% „ „ „ „ „	89 60	90 65
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 —	100 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 70	102 70
6% „ „ „ włośc. galic.	101 —	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 30	99 30
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 15 czerw.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	35
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	20
kupon	—	—	0	15

☞ Do dzisiejszego Nru dołącza się: „Odpowiedź na list otwarty hr. Wincent. Łosia dnia 28 maja 1883 r."

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*